

LIDIA MARIA CZYŻ

Ogólnopolska Sekcja Historii  
Farmacji PTFarm.

ORCID: 0000-0001-5306-2051

**Romana M. Bahry, *Forgotten Chemist of Łańcut & Pioneer of Probiotics. Zapomniany Aptekarz Miasta Łańcuta i naukowiec – pionier probiotyki*, Wyd. York University Press Toronto, Ontario, Canada, Toronto 2018, ss. 346, 100 fotografii i fotokopii dokumentów**

Wśród wielu opowieści o niezwykłych ludziach rzadko zdarza się tak szczegółowe, a nawet drobiazgowo opisanie kolei życia człowieka, którego biografia związana jest z najbardziej dramatycznymi wydarzeniami w Europie na przełomie XIX i XX w. Marzył o karierze naukowej, został aptekarzem w niewielkim ośrodku, gdzie musiał zająć się codzienną egzystencją. Nawet narodowość bohatera nie była do końca sprecyzowana, co przysporzyło mu wielu dodatkowych problemów. Obywatel austriackiej Galicji, międzywojennej Polski, finalnie stał się obywatelem Kanady.

Łańcut rozwijał się prawie 600 lat wokół posiadłości Stadnickich, Lubomirskich i Potockich. Znaczącą grupę mieszkańców stanowili przybysze z bawarskiego Landshut i to oni dominowali pośród innych grup narodowościowych tych okolic, nie tylko samego Łańcuta. Wokół miasta do chwili obecnej są miejscowości o bardzo charakterystycznych nazwach – Markowa (Markenhof), Albigowa (Helwigau), Dylągówka (Dillingshau), które powstały i rozwijały się w czasach Kazimierza Wielkiego, zakładane przez króla na prawie niemieckim. Wszystkie one leżały na ważnym szlaku handlowym Śląsk–Kraków–Lwów–Morze Czarne. Przy tej drodze kupieckiej chętnie osiedlali się mieszkańcy Śląska czy nawet Krakowa, którzy nie tracili więzi ze swymi dotychczasowymi miejscami pracy, a zyskiwali szansę rozwoju swego rzemiosła w nowych lokalizacjach. Ułatwienia dla osadników wprowadzali też Ludwik Węgierski i Władysław Opolczyk, za których czasów w okolicach Łańcuta powstała swego rodzaju „wyspa niemiecka”, o odrębności etnicznej, obserwowanej jeszcze w XVIII w.

Podkarpacie to prawie od zawsze pogranicze – narodowościowe, językowe, kulturowe; mieszkali tu Polacy, Ormianie, Rusini, Niemcy, Czesi, Żydzi, a nawet wzięci w niewolę Tatarzy, o czym świadczą rodowe nazwiska w niektórych miejscowościach. W takim otoczeniu spędził ostatnią, znaczącą część zawodowej działalności Włodzimirz Sylwester Kindraczuk, którego biografię napisała jego wnuczka, dr Romana Bahry, profesorka Uniwersytetu York w Toronto (Kanada).

Życie Kindraczuka nie było pospolite. Urodzony 9 stycznia 1882 r. jako poddany cesarza Franciszka Józefa I, obywatel Galicji, z tą prowincją cesarstwa Habsburgów łączył swe losy. Autorka spisała sagę rodzinną, wkładając ogrom pracy w poszukiwania archiwalne dla odtworzenia kolei życia zapomnianego dzisiaj naukowca o wykształceniu chemicznym i farmaceutycznym, odkrywcy jednego ze szczepów *Lactobacillus*, nazwanego przez niego *Bacillus carpaticus*.

Książka ukazała się w podwójnej wersji językowej – angielskiej i polskiej, ilustrowana jest wieloma zdjęciami i dokumentami ze zbiorów rodzinnych i archiwalnych. Podzielona na pięć rozdziałów, zawiera bardzo obszerną bibliografię, mnóstwo przypisów oraz dokumentację związaną z odkryciem *Bacillus carpaticus* w „huślance” – fermentowanym napoju mlecznym wytwarzanym przez Hucułów, górali zamieszkujących Wschodnie Karpaty i Bukowinę.

Tereny, które obecnie położone są na Ukrainie i w Polsce, nazywane potocznie Galicją (Królestwo Galicji i Lodomerii), w latach 1772–1918 znajdowały się w granicach Austrii. Zamieszkane przez Polaków, Ukraińców, Żydów, Ormian, oczywiście Niemców i Czechów, a także Włochów, którzy przybyli wraz z administracją austriacką, a także przez różne rodzime grupy góralskie (na opisywanych terenach Bojkowie, Łemkowie i Huculi), na nizinach Rzeszowiacy, Pogórzanie i Lasowiacy, etnograficznie bardzo zróżnicowane, co stanowiło wachlarz narodowości, który w rezultacie wykształcił niemało wartościowych osobowości, aktywnych na wielu polach. W takim otoczeniu i w takiej rodzinie urodził się i wychował Włodzimirz Kindraczuk.

Pierwszy rozdział książki przedstawia okres kształcenia W.S. Kindraczuka, począwszy od edukacji podstawowej w miejscu urodzenia, w miasteczku Horodence w pobliżu Kołomyi na Pokuciu. Po przeprowadzce do Lwowa w 1903 r. zdał maturę w klasycznym Gimnazjum Akademickim i podjął studia na Uniwersytecie Franciszka I, uzyskując w 1909 r. stopień magistra farmacji i kolejno stopień doktora chemii (1911). Badania nad bakteriami zawartymi w huślance Kindra-

czuk prowadził w Wiedniu, w laboratorium bakteriologicznym Hochschule für Bodenkultur.

Autorka w tym rozdziale omawia też w sposób szczegółowy historię odkryć bakterii mlekowych, poczynszyszy od Ludwika Pasteura (1856), przez odkrycia bułgarskiego studenta medycyny Stamena Grigorowa, który zidentyfikował i nazwał *Lactobacillus bulgaricus* (1905), do badań Ilji Miecznikowa w pierwszych latach XX w. Rozdział ten przynosi też krótką historię ziem galicyjskich i etymologii określeń dotyczących narodowości zamieszkujących Galicję. Interesujące są również dywagacje Autorki dotyczące powodów nikłego zainteresowania badaczy polskich okresu II Rzeczypospolitej odkryciem dr. Kindraczuka, które to badania były szeroko publikowane w prasie fachowej niemiecko- i anglojęzycznej.

W 1913 r. Kindraczuk uzyskał od Wydziału Krajowego Związku Mleczarskiego stypendium umożliwiające prowadzenie badań na Uniwersytecie w Kilonii. Jednym z powodów zmiany uczelni były coraz częstsze konflikty polsko-ukraińskie, dotyczące również wszystkich aspektów pracy Uniwersytetu we Lwowie.

Rozdział drugi opracowania przynosi omówienie życia mieszkańców Galicji w drugiej połowie XIX w. Dla ilustracji ówczesnego klimatu tej prowincji, „złotej doby pokoju, rozkwitu tolerancji i wielokulturowości”, Autorka przytacza fragment pracy historyka Paula Roberta Magociego (s. 285): „To był czas rzeczywistych socjalnych zmian, które były pierwszymi krokami w kierunku nowoczesnego społeczeństwa. W drugiej połowie XIX stulecia pod rządami Habsburgów powstał system władzy przedstawicielskiej na poziomie centralnym, regionalnym i lokalnym. Rozkwitła oświata, instytucje kulturalne. Mieszkańcy Galicji różnych narodowości odkrywali dla siebie różne światy”<sup>6</sup>.

Galicja tamtej epoki gościła w swych granicach wielu muzyków, literatów, malarzy; rozwijały się teatr i sztuki piękne stymulowane rozwojem ekonomicznym. Powstała pierwsza habsburska linia kolejowa łącząca Wiedeń z Krakowem i Lwowem. Galicja to początki przemysłu naftowego, opartego na pionierskiej eksploatacji złóż ropy naftowej, co Autorka podkreśla, cytując fragment pracy historyczki Alison Frank<sup>7</sup>: „Dzięki pokładom naftowym Galicji w 1909 r. Austro-Węgry były trzecim co do wielkości regionem na świecie, na który przypadało 5% światowego wydobycia”.

<sup>6</sup> P.R. Magocsi, *Galicja. A European Land*, Toronto 2005.

<sup>7</sup> A.F. Frank, *Oil Empire. Vision of Prosperity in Austrian Galicia*, Harvard University, Cambridge 2005.

R. Bahry w tym fragmencie przytacza historię pomysłu budowy lampy naftowej i opis pracy I. Łukasiewicza i J. Zeha w zakresie destylacji ropy naftowej, co rozpoczęło przemysłowy rozwój terenów wokół Borysławia, o którym pisał opowiadania ukraiński pisarz Iwan Franko.

Autorka uwydatnia wielokrotnie wielonarodowość i wielokulturowość terenu XIX-wiecznej Galicji. Taka niejednorodność etniczna charakteryzowała tereny Galicji już od głębokiego średniowiecza. Kazimierz Wielki, nadając prawo magdeburskie dla Lwowa, w dokumencie wymienia oprócz Polaków, Rusinów, Ormian, Węgrów, Żydów, Niemców, Tatarów, także „Saracenów”, których identyfikowano bądź to z Karaimami, Turkami, bądź Arabami, a nawet Genueńczykami<sup>8</sup>. Na tle takich stosunków narodowościowych i zróżnicowanych wyznań religijnych pochodzenie Kindraczuka nie może dziwić. W tamtych czasach w Austrii małżeństwa mieszane były zjawiskiem codziennym. Czasami nawet w jednej rodzinie jej członkowie czuli swą przynależność do różnych nacji i religii. W rodzie doktora Kindraczuka byli Polacy, Niemcy, Rusini (Ukraińcy) – grekokatolicy, luteranie, katolicy rzymscy. R. Bahry bardzo ciekawie opisuje stosunki religijne na tle konkordatu Watykan–Austria z 1863 r. Ponieważ ojciec Kindraczuka był grekokatolikiem, on sam był takiego wyznania. Z kolei jego siostra była rzymską katoliczką. Dodatkowo młodzi Kindraczukowie wychowywali się w rodzinie polsko-niemieckiej. Jako dorośli porozumiewali się w języku niemieckim, uważając go za neutralny, ułatwiający unikanie konfliktów ukraińsko-polskich.

Rozdział trzeci pracy Romany Bahry opisuje losy doktora Kindraczuka w latach Wielkiej Wojny oraz międzywojennego dwudziestolecia. Autorka przywołuje przyczyny podjęcia pracy w aptece w Łańcucie przez dr. Kindraczuka, jego życie prywatne, a także działalność pozazawodową na rzecz społeczności ukraińskiej. Dokładnie opisana jest mało znana historia internowania żołnierzy Semena Petlury, którzy po walkach na ziemiach Galicji Zachodniej znaleźli się na terenie Polski. Bardzo ciekawie opisana jest też praca codzienna w aptece, szczególnie w okresie pandemii grypy hiszpanki, która zabrała tak wiele ofiar, również wśród młodych żołnierzy ukraińskich przebywających w obozie internowania w Łańcucie w latach 1918–1921.

Kindraczuk postanowił upamiętnić ten tragiczny epizod, fundując pomnik zmarłym żołnierzom. Autorem monumentu był rzeźbiarz ukraiński Serhij Łytwynenko (autor pomnika nagrobnego Iwana Fran-

<sup>8</sup> Y. Hrytsak, *Lviv: A Multicultural History through the Centuries*, Cambridge 2005.

ki na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie). Pomnik został postawiony 20 lutego 1921 r. na miejscu pochówku zmarłych. Do końca swego pobytu w Łańcucie dr Kindraczuk opiekował się tym pierwszym ukraińskim pomnikiem wojskowym w Polsce. To właśnie było przyczyną przypisywania Włodzimierzowi Kindraczukowi opinii ukraińskiego nacjonalisty. Gromadzenie się pod pomnikiem społeczności ukraińskiej utrzymywało ten niesłuszny wizerunek.

Rodzina Kindraczków na wypoczynek letni wyjeżdżała w Karpaty Wschodnie, do uzdrowiska w Podlutem w Gorganach, gdzie także rezydował często lwowski metropolita greckokatolicki Andrzej Szepetycki.

Kindraczukowie byli rodziną wielonarodową i wielowyznaniową, co nie przeszkadzało przyjęciu obywatelstwa polskiego. Nie było to wyjątkiem na terenie diecezji przemyskiej zarówno rzymskiej, jak i greckokatolickiej, a także ówczesnego województwa lwowskiego, gdzie położony był Łańcut. Doktor Kindraczuk niósł pomoc finansową różnym grupom społecznym Łańcuta, jego działalność filantropijna była szeroko znana. Został wybrany do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Łańcucie, o czym opowiada rozdział czwarty pracy.

Spokojne życie rodziny zakończyło się wraz z wybuchem II wojny światowej. Apteka była czynna cały czas, niosąc pomoc wszystkim potrzebującym w pierwszym okresie wojny, gdy przez miasto przechodziły rzesze migrujących na wschód i na zachód ludzi. Przez kolejne lata wojenne dr Kindraczuk był zawsze do dyspozycji pacjentów, a jego apteka funkcjonowała bez zmian. Niestety animozje narodowościowe pogłębiane wieściami dochodzącymi ze Wschodu, przede wszystkim z Wołynia, spowodowały bardzo niekorzystną sytuację dla osób postrzeganych jako Ukraińcy. Po dramatycznych wydarzeniach dotyczących dr. W. Kindraczuka i jego żony (napad na dom i rabunek) małżeństwo w lipcu 1944 r. opuściło Łańcut jednym z ostatnich pociągów kursujących jeszcze na trasie do Krakowa. Ostatecznie znaleźli się w Wiedniu, gdzie już wcześniej wyjechały i uczyły się ich dzieci.

Rozdział piąty tej ogromnej sagi rodzinnej to opowieść o ostatnim okresie życia doktora Kindraczuka. O perypetiach w rosyjskiej strefie okupacyjnej Austrii, podróży przez powojenną Europę i zamieszkanie w pozornie spokojnym kraju, którego nie zniszczyła wojna. Kanada wtedy niechętnie przyjmowała przybyszów w starszym wieku, a dr Kindraczuk miał już 70 lat i żadnych szans na pracę w zawodzie. Życie aktywne zakończyło się w Łańcucie. Dwie wojny swia-

towe zniszczyły cały dorobek i marzenia. Ogromnie dramatycznym obrazem jest moment wyrzucenia dyplomu doktorskiego, dokumentu, który miał otwierać drogę do naukowej kariery, a stał się nic nieznaczącym wspomnieniem. A może nawet jątrzącym i niepotrzebnie przypominającym młodzieńcze nadzieje?

Włodzimierz Sylwester Kindraczuk zmarł 29 stycznia 1969 r. jako obywatel Kanady.

Ostatnią częścią opracowania Romany Bahry jest dokumentacja związana z badaniami produktów z fermentowanego mleka, które doprowadziły do zidentyfikowania *Bacillus carpaticus*.

Największą zaletą tego opracowania jest przytoczenie wielu faktów z obszaru historii Galicji Wschodniej i Zachodniej, mało znanych, a ciekawych dziejów II Rzeczypospolitej w jej części „pogalicyskiej”, jak i Łańcuta, bardzo umiejętnie wplecionych w historie rodzinne. Ogromnie ciekawa jest również rzadko spotykana opowieść o losach bohaterów w dramatycznych czasach końca II wojny światowej w alianckich strefach okupacyjnych Austrii i Niemiec.

Są również uchybienia, chociaż może małej wagi, ale jednak. Jest sporo niekonsekwencji w przytaczanych określeniach w części polskiej tekstu. Wynika to być może z niedokładnej korekty. Całość sagi niemiecko-polsko-ukraińskiej rodziny jest rodzajem pomnika, nie tylko tytułowego doktora Kindraczuka, zapomnianego farmaceuty i chemika-naukowca, jest sentymentalnym wspomnieniem, może wyidealizowanym obrazem życia ludzi rzuconych w wir historii. Nie jest to ani dziwne, ani tym bardziej niezgodne z prawdą, bo wspomnienia są zawsze subiektywne. Dlatego ta księga życia tak nietypowego, ale paradoksalnie, tak typowej dla tamtego terenu i tamtych czasów rodziny, warta jest dokładnego przeczytania przez tych, dla których historia zaczęła się dopiero wraz z ich przyjściem na świat.